

Krajobrazów lotność

Piszę do ciebie wierząc że znajdziesz w tych słowach/ także swych wiosen blade słońca młode/tchnienia strumieni od których lód tajał/ i mleczne chmury rozrzuconego nieba/ także być może ów cień niepokoju/ co źrenice rozżarza...Piszę do ciebie który już zwątpiłeś/ że można siebie przyszłego dojrzeć w tkance ruin... Piszę do ciebie z nadzieją żeśmy nie pomarli...Piszę bo Pismo to jedyny dowód ludzkiego istnienia.

Te apostroficzne fragmenty "Przesłania" otwierającego najnowszy, trzeci tomik wierszy Andrzeja Turczyńskiego, stanowią nietypowy autorski zabieg jakby dla rozwiania wątpliwości potwierdzający intencję zawartą w tytule książki. Turczyński, poeta własnej prozy - jak go określił jeden z krytyków - postanawia w "Dialogach z Lisem" powiedzieć o sobie tyle ile to możliwe...sobie. Stąd w wierszach tego tomiku tak nieprawdopodobne nagromadzenie, wręcz zagęszczanie obrazów jakby pośpiesznie namalowanych na sobie, na tym samym płótnie. Wprawne oko i pamięć ich twórcy "widzą" je wszystkie naraz z całą tęczą różnorodnych kolorów, barw, odcieni. Poezja ta, bardzo piękna malarsko, "widzialna" dzięki językowej maestrii jej twórcy, po pewnym czasie lektury staje się męcząca, zmusza do odłożenia książki. Ale - po to by ponownie po nią sięgnąć.

To zgęszczenie poetyckie różni "Dialogi z Lisem" od poprzednich tomików autora - w metodzie widzenia rzeczywistości "rzeczy i pozarzeczy" pozostającego sobie wiernym, w bogactwie poetyckiego wyrazu także.

Ewolucją zauważalną w poezji Turczyńskiego jest powolne odchodzenie od fascynacji przyrodniczymi czy kosmicznymi archetypami, skłanianie się ku - czasami nazbyt egzystencjalnej - ocenie postrzeganych zjawisk uzyskującej zbyt koturnowy ton.

Pod tarczą łaki dym gęsty i wrzawa
Zapadłe wieże chronią źródła tajnie
spłowiałe księżycy gwiazdy upadłe i zmuszałe lilie

Tu bierze początek krajobrazów lotność
Tu giną pioruny Rodzą się obłoki
Tu starców wabi dziewczęcy korowód
Tu śpi dziewica.../

Otóż to. Ta wrażliwa, przebogata w odczuwanie opowieść, dialogiem zwana, przesycona zafascynowaniem biologią-jako "praźródłem" bytu, siłą sprawczą refleksji, nosi piętno "dziewiczości" odnajdywanej w nieskończoności poetyckich skojarzeń. To bogactwo dziewiczości, jako skojarzeniowego imperatywu, czasami zmąca poetycką czystość przesłania, jest manieryczne wyobraźniowo. [warować między piersiami dziewicy, sosna mróz morze dziewica i sarna, perła łona, O burtę twego łona panienko uderze Ocean, Z obrazu nocy wyjmijmy dziewicę, złota róża pieśń suchego łona, krew pulsująca w macicy, ocalona dziewiczość, Matko Poezjo/Dziewi- ^{hoca płaczą dziewczę,} co Rodząca!, owoc dziewiczości niedojrzewającej, łagodne morze omywa muszle i dziewice...] Cytuję tu oczywiście wyrwane z poetyckiego kontekstu wersety. także

"Dialogi z Lisem"/ poeta często stosuje urozmaicone zabiegi wersyfikacyjne np. rymy, układy stroficzne/to poezja znacznie ~~większą~~ ^{sposobem} odbiegająca ważkością artystycznego efektu i ~~większą~~ ^{sposobem} czerpania z dotychczasowego dorobku tej dziedziny twórczości - od tzw. masowej produkcji poetyckiej. To jej walor na który zwracali recenzenci poprzednich zbiorów Turczyńskiego /Zdźbło morza, Głowa Zwierzęcia/. Łatwo w tej poezji docenić językową perfekcję ^{ość} w używaniu słowa, bogactwa jego ~~językowych~~ zasobów w polszczyźnie, czerpanie z możliwości semantycznych dla oddania właściwości metafory, konstruowanego obrazu. Nic w tym dziwnego. Turczyński - prozaik, autor interesujących i licznych ostatnio książek, szalejący na ich stronach w poszukiwaniu najtrafniejszego sposobu przedstawienia swych przemyśleń, świadomy dokonań prozy światowej, eksperymentujący, w poezji staje się liryczny, śpiewny, nawet barokowy, oszczędny w słowie acz nie unikający dopowiadających myśl obrazów. Nie jest to jednak tzw. poetycka wata.

Tyle snów mamy między dniem a nocą
Między powietrzem a morzem pienia się motyle
a między nami wiarna wiatr wyschnięte nosi
I tyle mrozów okuwa nam palce...

- stwierdzi poeta w pięknym wierszu "Drzewo" zamykającym / mimo iż jeszcze następują dwa krótkie utwory / ~~niektóry~~ cykl ~~rozdziału~~ ~~natytułowanego~~ "Światło w mrok tężejące".
Rozdział trzeci "Tercyny" - jest cyklem utworów stanowiących poetyckie przesłania do pewnych uogólnień, czasami egzystencjalnych, nawet wizyjnych, w większości bardzo lirycznych.

Ta książka ~~poetycka~~ stanowi rozmowę poety z sobą.
I w gruncie rzeczy nie z Lisem - znany nam jako zwierzątko chytne, przewrotne, zmyślne. Wiersz "Drzewo" jest dla mnie dowodem mojej tezy. Przesłanie całej zawartej w tej książce poezji sugeruje więc Lisa, o którym poeta pisze w wierszu "Antyfona". A to już antropomorfizacja szczególnego rozmiaru.

Jerzy Dąbrowa

*Dialog z Lisem, Wygl. Monksiej 1983
(Gdańsk)*